Nr. 133. **Kraków, Czwartek 21 Marca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Reugemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Wrażenie deklaracyi Stołypina w prasie rosyjskiej i w Dumie. — Rozruchy w Rumunii. — Tajemnicza podróż austryackiego następcy tronu do Berlina. — Stosunki w krakowskiej gminie ewangielickiej. — Malwersacye kolejowe we Lwowie. — Obawa powodzi w Krakowie rośnie.

Duma.

(Tel. „N. Reformy" z 21 marca.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Do wniosku w sprawie ustanowienia specyalnej komisyi dla reorganizacyi pomocy dla ludności, dotkniętej klęską głodową, przemawiał między innymi dep. Kaglugin, reprezentant obszaru dońskiego, który oświadczył, że nawet wśród kozaków panuje głód i wielu z nich jest zmuszonych prosić o jałmużnę.

Dep. Fedorow, reprezentant Petersburga, wskazał, że koniecznemi są radykalne reformy dla zapobieżenia głodowi, ponieważ zwykłe środki zaradcze, nawet w klasycznych krajach klęsk głodowych, jak w Indyach i Chinach, nie są w stanie nic zdziałać.

Następnie przemawiał szereg przeważnie włościańskich deputowanych, którzy w namiętnych słowach omawiali kwestyę z wszystkich możliwych punktów widzenia, jednak bez czynienia jakichkolwiek konkretych propozycyj.

Z kolei dep. Rodiczew podniósł niemożliwość zorganizowania przez Dumę bezpośredniej pomocy dla dotkniętej głodem ludności, wezwał jednak posłów, by działali w myśl ustawy, pozwalającej im, a nawet nakładającej na nich obowiązek domagania się przedkładania sprawozdań, oraz by kontrolowali sekcyę dla zwalczania klęski głodowej w ministerstwie spraw wewnętrznych i by w ten sposób spełniali funkcye ciała parlamentarnego. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Wniosek, by każdy poseł przemawiał tylko pięć minut, odrzuciła skrajna lewica, wobec czego dyskusya się przeciągnie.

Podczas dalszej dyskusyi przyszło kilkakrotnie do żywych scen.

Prof. Kiesewetter z Moskwy przyłączył się do wywodów Rodiczewa, podkreślając konieczność ustanowienia organu, któryby kontrolował zarządzenia, stosowane przez rząd, celem zapobieżenia głodowi, i zakończył słowami. Jeżeli wykryjemy nadużycia, to zawołamy do rządu nie „Ręce do góry" — jak to wczoraj powiedział Stołypin — ale „Precz z rękami".

Dep. Puriszkiewicz (związek ros. ludzi) rezygnuje wśród żywych oklasków z głosu, następnie jednak wstępuje na trybunę i oświadcza, iż jasnem jest, że stronnictwa lewicy z kwestyi głodowej robią istotny punkt swej taktyki. Celem ich jest stworzenie w Dumie sztabu generalnego dla rewolucyi. Nie może pojąć, jak rewolucyjni socyaliści znaleźli wstęp do Dumy, gdyż oni jako członkowie podburzającej i zgubnej dla kraju partyi poza Dumą są surowo karani (Śmiechy i wrzawa).

Następnym mowcą jest Kruszewan. Wywody jego przyjmuje Izba śmiechem i wesołością.

Dalsze obrady toczyły się około wniosku Rodiczewa o odroczenie dyskusyi.

Mowcy lewicy wśród ataków na Rodiczewa domagają się natychmiastowych obrad i powzięcia uchwały, podczas gdy mowcy prawicy popierają wniosek Rodiczewa, który też wkońcu głosami centrum i prawicy przyjęto.

Przyjęto też wniosek o zamknięcie posiedzenia przeciw głosom lewicy, poczem o godz. 5 min. 45 wiecz. posiedzenie zamknięto. Następne w piątek, 22 b. m.

Prasa o deklaracyi Stołypina.

Petersburg. Prasa omawia deklaracyę ministeryalną ogółem w krótkich słowach, przywięzuje jednakże wielką wagę do końcowej mowy Stołypina.

„Rjecz" pisze, że Stołypin bronił zachwianą pozycyę rządu z wielkim talentem i temperamentem i wyzyskał błędy socyalnych demokratów, aby ich jeszcze bardziej odosobnić od reszty opozycyi. W sprawie oświadczenia rządu, że nie nastraszy się okrzyku „Ręce do góry", pisze „Rjecz", że nie wątpi w osobistą odwagę Stołypina, lecz są chwile, kiedy taktyka represaliów jest tylko następstwem strachu politycznego. Ta odwaga wobec rewolucyi jemu osobiście przynosi zaszczyt, jednakże nie zdoła podnieść jego wartości jako męża stanu.

„Riecz" krytykuje następnie śmiało wyrazy Stołypina, że ława ministeryalna nie jest ławą oskarżonych, przez co traci on klucz do porozumienia się z ludem.

Organ lewicy „Ruś" sądzi, że końcowa mowa Stołypina oświeciła bengalskiem światłem stosunek rządu do skrajnej lewicy. Na ławie rządowej wbrew oczekiwaniu ukazał się największy talent oratorski. Końcowe słowa trzeba było jednakże wypowiedzieć bez wzajemnego straszenia się podczas bieżących obrad Dumy.

Oficyalna „Rossia" i konserwatywna „Nowoje Wremia" są bardzo zadowolone z taktyki, jakiej trzymała się prawica i z oświadczenia Stołypina, podczas gdy nieliczne dzienniki, należące do skrajnej lewicy, wstrzymują się od rzeczowej oceny.

Wrażenie w Dumie.

Warszawa. Z Petersburga telegrafują do „Kuryera Warszawskiego". Deklaracya ministeryalna wywarła w Dumie złe wrażenie. Uwagę szczególną wielu posłów, nie Rosyan, zwrócił silnie w niej zaznaczony duch rosyjski, prawosławny.

O potrzebach Królestwa Polskiego wspomniano ubocznie, w miejscu, w którem była mowa o samorządzie. Niewiadomo, co znaczą słowa o „ograniczeniach, zgodnie z warunkami miejscowemi".

Drugą mowę Stołypin wypowiedział głosem silnym i stanowczym. I tę mowę tak samo przyjęto zupełnem milczeniem.

Oba krótkie przemówienia Harusewicza, wypowiedziane jasno, dobitnie i taktycznie, bardzo się podobały. Drugą jego mowę oklaskiwali gorąco wszyscy, oprócz socyalnych demokratów i monarchistów.

Harusewicz okazał się pierwszorzędnym mowcą parlamentarnym.

Dzisiaj przemawiali wszyscy wybitni członkowie prawicy. Ich rysem charakterystycznym jest ton prowokatorski i brak taktu. Nie ma pomiędzy nimi ani jednego mowcy w wielkim stylu.

Przy głosowaniach okazało się, że skrajna prawica rozporządza ogółem 70 głosami. Zachowanie się lewicy było dzisiaj nienaganne. Nawet socyalni demokraci byli spokojni i powściągliwi.

Zwróciła uwagę mowa przedstawiciela mahometan przeciw polityce rusyfikacyjnej.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.) Dotąd znany jest wynik 45 wyborów z ogólnej liczby 226 okręgów wyborczych, w czem soc. demokraci skupili na siebie 64.177 głosów, partya starofinlandzka 37.678, młodo-finlandzka 22.343, szwedzka 20.455, która zyskała głosy tylko w 4 powiatach.

Rozruchy w Rumunii.

(Tel. „N. Reformy" z 21 marca.)

Czerniowce. Według doniesień z powiatów granicznych, rozruchy agrarne w Rumunii coraz bardziej się rozszerzają, przeważnie w całej północnej części Mołdaw. Miejscowość Burdujeni, granicząca z Ickanami, zniszczona. Żydzi schronili się do Austryi, do Ickan. Około 3000 zakwaterowało się częściowo w Ickanach, częścią w Suczawie. W miejscowościach rumuńskich, granicżących z powiatem Seret, w odległości 20 klm. od granicy, trwają dalej rozruchy. Chłopi w liczbie około 2000 maszerują ze Zworestje na Michaleni, gdzie lada chwila oczekiwane są gwałty. Zbiegowie, wyłącznie żydzi, w czem przeważnie kobiety i dzieci, ratując się, przekraczają i tam granicę. W innych powiatach granicznych dotąd nic nadzwyczajnego nie zauważono.

Czerniowce. Dworzec tutejszy przepełniony dezerterami z Rumunii. Uciekają nietylko pojedynczy ludzie, ale całe rodziny zamożniejsze. Panuje oburzenie i rozgoryczenie na prefekta miasta Batuszany, Vasescu, który zachował się wobec pogromu obojętnie i wtajemniczony był w plan pogromu.

Do wsi Teodoreni wtargnęli chłopi do dworu i zastali tam syna właściciela, Romana Krasnosiolskiego. Ten widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, zaczął strzelać do zbliżającego się tłumu i zabił 5 chłopów, a wielu ranił. Żandarmerya aresztowała Krasnosielskiego.

Z Jassnazar donoszą, że wpadła tam banda, złożona z 2.000 chłopów i urządziła kompletny pogrom, niszcząc i grabiąc domy, sklepy i szynki żydowskie.

Wiedeń. Do „Neue fr. Presse" telegrafują z Czerniowiec: Wszystkie pociągi od strony Jass przepełnione są uciekającymi żydami. — O pogromie w Botuszanach krążą przerażające wieści. Wojsko stoczyło tam formalną bitwę z bandami chłopskiemi. Są zabici i ranni. Chłopi zrabowali olbrzymią ilość pieniędzy i dobytku w domach żydowskich. Papiery wartościowe zrabowane darto na strzępy i palono na ulicach. Miasto wyludnione do połowy. Cała żydowska ludność uszła do Bukowiny.

Ickany. Miejscowość Burdujeni, pierwsza graniczna stacya po stronie rumuńskiej, została zrabowaną i zniszczoną. Wiele domów żydowskich padło pastwą ognia. Około 1500 osób uciekło poza kordon graniczny i przybyło tutaj.

Bukareszt. Prezydent ministrów Cantacuzen zapewnia, że ruch obecny wszczęty został przez agitatorów z Rossyi.

W Jassach aresztowano jednego agitatora z centralnego Związku „ludzi prawdziwie rosyjskich".

W Botuszanach aresztowano 50 przywódców rozruchów. Chłopi usiłowali ich uwolnić z więzienia, ale władze wezwały wojsko, które strzelało. Padło 15 zabitych i 14 ranionych. Mimo to przyszło do wykroczeń dalszych. Chłopi zniszczyli wiele domów, rozbijali sklepy i szynki.

Bukareszt. Z powodu coraz groźniej brzmiących doniesień z północnej Mołdawii, rząd uchwalił powołać na 14 dni rezerwistów.

W okolicy Jass i Botuszan grasuje kilka band, liczących po parę tysięcy chłopstwa.

„Aliance Israelite" ratuje.

Wiedeń. „Aliance Israelite" zajęła się żywo losem gnębionych żydów rumuńskich i wysłała sekretarza swego do Rumunii dla ocenienia rozmiarów klęski i potrzebnej pomocy pieniężnej dla pogromionych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 marca.

Dodatek aktywalny urzędników.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza obwieszczenie całego gabinetu w sprawie zaliczenia miast do klas 1—3 dodatku aktywalnego urzędników państw. W Galicyi zostały zaliczone do kl. I miasta Kraków, Lwów, do II Przemyśl — do III Bochnia, Borysław, Brody, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Drohobycz, Gródek Jag., Horodenka, Jarosław, Jaworów, Kołomyja, Knihinin Wyżni, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Sambor, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Złoczów.

Tajemnicza podróż austr. następcy tronu do Berlina.

Wiedeń. W sprawie tajemniczej podróży arc. Franciszka Ferdynanda do Berlina, dowiaduje się „Zeit" od osobistości wpływowej u dworu, że arcyksiążę wprawdzie pojechał do Drezna, aby zasięgnąć porady lekarskiej w swojem cierpieniu uszów, ale stamtąd pojechał do Berlina w celach politycznych. — Cesarz Wilhelm bowiem zażądał, aby go dokładnie poinformowano o stanie sporu między Austryą i Węgrami, gdyż zaniepokojony jest o przebieg dalszy polityki zagranicznej sprzymierzonego mocarstwa. Na dworze wiedeńskim żądanie to wywarło wrażenie niemiłe i z tego powodu nie spieszono się z udzielaniem wyjaśnień Wilhelmowi, gdy ten jednakże po pewnym czasie, mianowicie po wyborach do parlamentu niemieckiego, ponownie się upomniał o odpowiedź, zdecydował się cesarz wysłać arc. Franciszka Ferdynanda, który pojechał incognito i tam rozmówił się z cesarzem Niemiec. Pomimo, że nikogo przy tej rozmowie nie było, w sferach dworskich utrzymuje się przekonanie, że rozmowa miała doniosłe polityczne znaczenie i nie pozostanie w najbliższej przyszłości bez wpływu na bieg polityki zagranicznej.

Sprawy ugodowe.

Budapeszt. „Budap. Hirlap" donosi z Wiednia, że wspólne konferencye ministeryum wojny z rządem węgierskim w sprawie rewizyi ustaw wojskowych wyprowadziły na porządek dzienny projekt dwuletniej służby wojskowej i podwyższenie kontyngentu z 30.000 na 35.000. Skutkiem tego projektu zwiększą się wydatki o 120 milionów koron. Pismo to dodaje, że z takiem żądaniem można przyjść tylko wtedy, gdy się ma równie wielkie ustępstwa polityczne w zanadrzu, jak n. p. komendę węgierską i emblemata narodowe.

Budapeszt. Wczoraj dzień cały trwały konferencye ugodowe. Dziś przed południem obaj prezydenci gabinetów odbędą raz jeszcze konferencye. Austryaccy ministrowie i referenci fachowi dziś powrócą do Wiednia.

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Wczorajsza konferencya ugodowa dotyczyła podatku konsumcyjnego. Odnośne rokowania na razie zamknięto. Ostateczną decyzyę w kilku zasadniczych kwestyach pozostawiono w zawieszeniu i uczyniono zawisłą od końcowego wyniku całych rokowań. Dalej obradowano nad kwestyą taryf kolejowych i reasumowano ostateczny wynik dotychczasowych obrad. Na dziś godz. 10 rano projektowaną jest konferencya obu prezydentów gabinetu. Minister Forzt odjechał już do Wiednia.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Wobec odrzucenia ugody długoterminowej przez węgierską radę ministrów, donosi organ oficyalny partyi niezawisłości, że ministrowie austryaccy grożą rozmaitemi represaliami, między innemi zniesieniem stosunku wzajemności w tych punktach, co do których oba państwa nie są związane traktatami handlowemi z zagranicą.

„Magyar Orszag" donosi, że rokowania ugodowe odroczono na dwa miesiące i że wyłania się nowy projekt ugody na lat 15.

Czesi o ugodzie z Węgrami.

Praga. Sejmowa komisya dla ugody austro-węgierskiej postanowiła na wczorajszem posiedzeniu cofnąć poprzednią rezolucyę, a natomiast przyjęła jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd, by przy obecnych pertraktacyach o zawarcie związku cłowo-handlowego z drugą połową monarchii w żadnym razie nie zgodził się na przedłużenie obecnej wzajemności, a na zawarcie traktatu handlowego aż do roku 1917 by zgodził się tylko pod warunkiem zgaśnięcia w r. 1910 przywileju bankowego i że nie zostaną przyznane żadne koncesye gospodarcze lub finansowe. W razie niemożliwości zapewnienia zupełnego równouprawnienia naszych interesów gospodarczych i finansowych z interesami drugiej połowy monarchii, wzywa rezolucya rząd, by natychmiast poczynił wszelkie przygotowania do nieuniknionego zupełnego rozdziału gospodarczego.

Uroczystość Kossutha.

Budapeszt. Z okazyi rocznicy śmierci Ludwika Kossutha urządziła partya niezawisłości bankiet, na którym Teodor Bathyany wygłosił mowę, poświęconą pamięci Kossutha.

Wszechsłowiański zlot Sokołów.

Berno. „Lidove Noviny" donoszą: Namiestnictwo wydało poufne okólniki do władz politycznych, aby pilnie baczyły na przygotowania do wszechsłowiańskiego zlotu Sokołów w Pradze i doniosły o wszystkich szczegółach.

Z kongresu dla ochrony dzieci.

Wiedeń. Kongres dla ochrony dzieci odbył wczoraj drugie plenarne posiedzenie, poczem zamknął swe obrady.

Policya i parlament.

Berlin. (Biuro Wolffa). Parlament wybrał wczoraj na czas sesyi prezydyum w dotychczasowym składzie.

W dyskusyi prezydent hr. Stolberg złożył oświadczenie w sprawie wieści, że policya uważa zebranie odbyte w gmachu parlamentu za zgromadzenie, które należało zgłosić. Porozumiał się w tej mierze z kanclerzem Rzeszy, który go pisemnie zawiadomił, iż nieprawdą jest, jakoby policya z powodu odbycia zgromadzenia rozpoczęła była śledztwo. Policya tylko ze względu na wieści, jakie rozeszły się o tem zgromadzeniu, zasłaniała się tem, że chciała się dowiedzieć, czy chodziło tu o zgromadzenie, które według postanowień pruskiego prawa o związkach i zgromadzeniach powinno było być zgłoszone. Gdyby na tem kwestya nie została załatwioną, to pruski rząd zawiadomi prezydenta parlamentu o dalszym przebiegu sprawy. Prezydent stwierdził, że na razie uważa sprawę tę dla parlamentu za załatwioną.

Następne posiedzenie 10 kwietnia.

Zastrzelenie urzędników kolejowych.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Warszawy, że na ulicy zastrzelono tam 2 urzędników kolejowych. Sprawcy umknęli.

Nowy gabinet.

Sofia. Prezydent ministrow Gudew złożył w sobranju formalne oświadczenie, że nowy gabinet co do polityki wewnętrznej i zewnętrznej pójdzie w zupełności śladami Petkowa.

Zabójstwo Petkowa.

Sofia. Śledztwo w sprawie zabójstwa Petkowa wykazało, że substytut prokuratoryi dr Kermetjew prowadzący śledztwo przeciw sprawcy sam posłał artykuł do „Trybuny bałkańskiej" przeciw księciu Ferdynandowi. Zdradziła go kopia tego artykułu, znaleziona w aktach śledczych.

Walka z kościołem.

Paryż. Izba deputowanych odrzuciła 378 głosami przeciw 154 wniosek dep. Guyrand w sprawie przestrzegania wolności wyznań.

W dyskusyi wskazał wnioskodawca, że pewnemu wikaremu, który został wezwany przez rodzinę jednej z ofiar katastrofy na „Jenie", by umierającego zaopatrzył w ostatnie sakramenty, wzbroniono wstępu do szpitala.

Minister marynarki Thomson zaznacza, że ściśle przestrzegano wolności wyznania i że księży, stosownie do istniejących przepisów, dopuszczano do wszystkich, którzy ich żądali.

Dep. Jaurès przedkłada następnie wniosek o ustanowienie komisyi z 22 członków dla zzadania papierów skonfiskowanych u msgr. Montagnini pod względem ich znaczenia politycznego. Domagał się przytem natychmiastowego ogłoszenia dossier, celem położenia kresu tendencyjnym publikacyom i dla wykazania wyzywającego stanowiska Rzymu.

Dep. Denis Cochin przypomina interwencyę Austro-Węgier i sensacyę, jaką wywołało w europejskiej dyplomacyi postępowanie z Montagninim, poczem zwalczał twierdzenie, jakoby skonfiskowane papiery miały jakąkolwiek wagę i zarzucił rządowi tyranizowanie sumienia.

Hr. Lambsdorff.

San Remo. Zwłoki hr. Lambsdorffa zostaną przewiezione do Petersburga i tam złożone w grobowcu rodzinnym.

Demonstracya kobiet.

Londyn. Grupa kobiet, walczących o prawo głosowania, usiłowała wczoraj po południu znowu wtargnąć do parlamentu. Policya odparła je i kilka przytem aresztowała.

MICHAŁ CORDAY.

Z głodu.

Pani Fontay, żona bankiera, postawiła kwestyę stanowczo:

— Donżuani uliczni! Nic w nich niema interesującego. Najlepszym dowodem tego jest, iż żadna z nas nie zawdzięcza im najmniejszej awanturki miłosnej. Co? Ci ludzie wyobrażają sobie, że my padniemy odrazu w ich ramiona, ponieważ im podobało się iść za nami krok w krok wzdłuż dwóch czy trzech ulic! Wyobrażają sobie, że idą na łowy, a ulica jest najlepszym terenem myśliwskim. A tymczasem na tym terenie złowić można tylko zwierzynę, która sama szuka sieci, aby w niej znaleść złoto. Są także głupcy, którym sprawia przyjemność, że mogą zaniepokoić i przerazić samotnie idącą kobietę. Przelękniona boi się spojrzeć w prawo albo w lewo, boi się odprawić ostrem słowem natręta, aby tego nie wziął za zachętę, boi się uciec do sklepu, wsiąść do dorożki. Waha się, nie wie, co zrobić, idzie coraz prędzej. A głupi donżuan cieszy się. Idyotyczny sport. Są wreszcie maniacy, których hypnotyzuje ładna noga, zgrabna figura, kolor włosów, czy jaki inny szczegół postaci kobiety przechodzącej. Muszą iść za nią, patrzeć na nią, bo ich do tego zmusza siła potężniejsza nad ich własną wolę. Wogóle głupcy, albo waryaci.

Gdy pani Fontany zamilkła, zabrała głos pani Faton, mała blondyneczka, o zawsze spuszczonych w dół oczach.

— A ja sądzę, moja droga, że są tam wśród nich także jeszcze marzyciele, rozkochani w tworach swej wyobraźni. Idą krok w krok za spotkaną przypadkiem kobietą, jakby szli za spotkanym przypadkiem mirażem. — To poeci ulicy. Dla nich piękna przechodząca kobieta jest tym wymarzonym, ukrytym pod zasłoną ideałem. Idą za nią krok w krok, bo rozkosz daje im jej widok, lęk sprawienia jej przykrości, obawa, by nie znikła z ich oczu. Gdy zniknie w bramie, idą dalej, nie oglądając się wcale, idą dalej bez nadziei, ale i bez żalu. — Na drugi dzień zaczynają znowu. Pewnego wieczora otrzymają może uśmiech — jałmużnę. — To ci, którzy szukają miłości, a znaleść jej nie mogą. W swej wyobraźni przeżywają wspaniałe, cudowne sny o miłości, tak, jak głodni nędzarze śnią o wspaniałych ucztach. Bogacze ducha, władcy sfer fantazyi.

Gdy jasnowłosa pani Faton zamilkła, wtedy przemówiła pani Lucas, piękna żona sławnego malarza.

— Właściwie my nigdy nie wiemy, kto idzie za nami. Nieraz może to być głupiec, ale nieraz inne zupełnie przyczyny — bolesne, ciężkie, ciągną za nami tych ludzi. To „nieznane" idzie za nami. Raz spotkała mnie przygoda dziwna. Wracałam do domu. Zauważyłam, a raczej przeczułam, że krok w krok idzie za mną jakiś mężczyzna. Rzuciłam okiem w lustrzaną szybę wystawy sklepowej. Zobaczyłam jego sylwetę: słuszny, smukły, ubrany w jasny, letni garnitur, mały miękki kapelusz. Miałam jeszcze kawał drogi przed sobą i przyznaję się, że byłam trochę zaniepokojona. Na ulicy ani żywej duszy, ani jednej doróżki.

W ręku niosłam mały pakiecik ciastek. Powiedziałam sobie, że jeśliby przemówił do mnie, to rzucę mu w twarz ciastka i zacznę uciekać. Zbliżał się do mnie coraz bardziej, chociaż przyspieszyłam kroku. W świetle latarni zobaczyłam oba nasze cienie obok siebie. Widziałam, że ma postawę bardzo elegancką. — Bałam się. Myślałam tylko o jednem: żeby nie był zbyt brutalny. Dwieście kroków dzieliło mnie tylko od mego mieszkania. Usłyszałam błagalnie wypowiedziane słowa:

— Pani... Pani...

Pochylał się ku mnie. Ulica była zupełnie pusta. Uczułam, że tracę siły, że nie mogę już iść tak szybko. Wydało mi się, że mój dom jest niezmiernie daleko. Zdobyłam się na rozpaczliwe postanowienie. Zwróciłam się do niego.

— Proszę mi dać spokój, bo...

Ale nie dokończyłam zdania. Półmrok złudził mnie. Ten człowiek miał ubranie doskonale skrojone, ale strasznie zniszczone. Kapelusz wytarty, błyszczał się jak dobrze wyczyszczony bucik. Na szyi krawat zawiązany tak, by ukryć brak czystej bielizny. Lakierki popękane. Twarz wyczerpana, jakby wyszarzała nędzą i zmęczeniem. Osłupiałam. A on mówił do mnie:

— Przepraszam panią... Przepraszam najmocniej... Ale jestem głodny... Od trzech dni nic nie miałem w ustach... ale to nic — nic nie jadłem.

Uwierzyłam mu od razu. Ujrzałam jego oczy, — oczy słodkie i straszne wygłodniałego psa, wpatrzone w mały pakiet ciastek, związany sznureczkiem.

Mówił dalej:

— Nie mogę znaleść pracy. Wstydzę się jeszcze prosić o wsparcie w przytułku. Nigdy nie żebrałem. Pani pierwsza... Wobec kobiety mniej odczuwam upokorzenia... Niech mi pani da jeść...

Nie spuszczał oczu z ciastek.

— Choćby to tylko...

Byłam zaskoczona niespodzianką, zmieszana, wzruszona, machinalnie podałam mu ciastka. — Rozdarł papier i żarłocznie zaczął pożerać, — pożerać — wszystko. Tak się spieszył, że połykał nawet kawałki papieru. Zapomniał o wszystkiem, o mnie, o swym wstydzie. A ja stałam bez ruchu, bez myśli i nic nie czułam prócz niezmiernej chęci rozpłakania się.

Zjadł wszystko. I wtedy dopiero zauważył, że ja mu się przypatruje. Z rozjaśnioną twarzą, jakby upojony, przemówił:

— Pani nie wie, jakie to dobre.

Wsunęłam mu w rękę złotą monetę i uciekłam czemprędzaj przed jego podziękowaniami. Byłam szczęśliwa, smutna i wzruszona. A jednak odczuwałam także i niewielkie drobne rozczarowanie. Sądziłam, że ten człowiek idzie za mną krok w krok — dla mnie samej.

Zamilkła, a po chwili dorzuciła:

— I czy uwierzycie... od tej pory nigdy nie mogę przyspieszyć kroku, gdy czuję, że za mną ktoś idzie. Muszę na niego spojrzeć... Zawsze mi przychodzi na myśl, że to głodny nędzarz.

Napad na bank.

Johannesburg. (Transvaal.) Na tutejszą filię banku narodowego wykonali wczoraj dwaj w rewolwery uzbrojeni ludzie zamach. Rabusie, grożąc rewolwerami, zażądali pieniędzy. Z obu stron padły strzały, przyczem jeden z rabusiów został trafiony w usta i ujęty. Również ujęto drugiego. Jeden z urzędników ranny w ramię.

Burze.

Berlin. Szalał tu przez dzień cały orkan, który wyrządził wielkie szkody.

Wiedeń. Szalała tu przez cały dzień wczorajszy straszliwa burza, połączona z wichrem, który zerwał kilka dachów. Wiele osób odniosło pokaleczenia od unoszonych wiatrem przedmiotów.

Stosunki w krakowskiej gminie ewangelickiej.

Walka przeciwko t. zw. „Prusakom", tocząca się od dłuższego czasu w krakowskiej gminie ewangelickiej, zaostrzyła się od czasu wyboru ks. Kulisza na proboszcza parafii, do tego stopnia, że obecnie cały zbór wystąpić musiał przeciw teroryzmowi garstki Niemców w starszyźnie gminy, z której ustąpili wszyscy członkowie polskiej narodowości.

Rozesłany przez starszyznę „list otwarty" (naturalnie w języku niemieckim), jako odpowiedź na żądanie polskiej większości zboru, o zwołanie walnego zgromadzenia, czemu jednak starszyzna obawiając się wotum nieufności, odmówiła, spowodował drugie ciało reprezentacyjne, a mianowicie zastępstwo zboru, do pociągnięcia starszyzny do odpowiedzialności. Na odbytem w tym celu posiedzeniu dnia 24 lutego b. r., przed którego jednak odbyciem starszyzna zmuszoną została do rezygnacyi, przyszło do bardzo burzliwych scen. Misyonarz ks. Zeckhausen, występujący w obronie Polaków, w przeszło godzinnej przemowie wyświetlił nielojalne postępowanie starszyzny z Niemców złożonej, której celem jedynym było utrzymać się u steru rządów, a stawiać nowemu proboszczowi ks. Kuliszowi, jako szczeremu Polakowi, na każdym kroku trudności.

Imieniem starszyzny odpowiadał ks. Zeckhausenowi przybyły niedawno z Prus optyk p. K. G. Hildebrandt, nie umiejący ani słowa po polsku, który zniósł polskie urzędowanie w zborze i który swem bezwzględnem postępowaniem zraził sobie nawet Niemców. Mowca ten bezskutecznie starał się zwalczać wywody ks. Zeckhausena. Zastępstwo zboru jednomyślnie bowiem uchwaliło wyrazić starszyźnie wotum nieufności, kuratorowi ubolewanie, a oburzenie członkom tej starszyzny: p. Jaremu Obraczajowi z powodu nieuzasadnionego protestu przeciw wyborowi proboszcza ks. Kulisza, również p. Janowi Gottlowi za jego wrogą dla polskości agitacyę, a specyalne oburzenie p. Hildebrandtowi za jego nietaktowne i cały zbór teroryzujące zachowanie się. Natomiast uchwalono pełne zaufanie ks. Zeckhausenowi, jakoteż członkom Polakom, którzy ze starszyzny wystąpili.

Dodać należy, że protest wniesiony przeciw wyborowi ks. Kulisza jedynie dla tego, że poczuwa się do polskości, został przez najwyższą radę kościelną wyznania ewangelickiego w Wiedniu, jako nieuzasadniony odrzucony i obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie objęciu stanowiska przez tego czcigodnego kapłana. Większość zboru wnosi obecnie do wyższych władz kościelnych podanie o rozwiązanie starszyzny, pomimo jej rezygnacyi, a to z powodu stałego przekraczania przepisów ustawy kościelnej. Należy się spodziewać, że ta klika kilku „Prusaków" od wszelkich machinacyj w krakowskiej gminie ewangelickiej zostanie na zawsze usuniętą. Że był już najwyższy czas podobnych ludzi odsunąć od urzędowania, dowodzi fakt, że starszyzna dopuszczała się nawet dla swych celów karygodnych nadużyć, jak n. p. fałszowania protokołów z posiedzeń i t. p.

W ten sposób udaremniano przeniesienie się ks. Kulischa do Krakowa oraz opóźniono uporządkowanie wszystkich spraw, zabagnionych przez wyższe władze kościelne w Wiedniu, które w obawie przed polonizacyą gminy ewangelickiej w Krakowie, popierały hakatyzm starszyzny. — Jak daleko wyższe władze kościelne swemi tendencyami germanizatorskiemi doprowadziły, dowodzi sprawozdanie superintendenta ks. Fritschego w Białej, którego byt przez ruch emigracyjny został wprost zagrożony. Według „Przyjaciela Ludu" z dnia 17 marca b. r., w Galicyi liczba ewangelików z 45.331 spadła w roku 1906 na 42.500, więc o 2831, czyli blisko o 7 proc. — Takie są owoce germanizacyi!

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 21 marca.

Kalendarzyk kościelny: Benedykta op. i Filemona.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 43, zachód o godz. 5 min. 51; długość dnia godz. 12 minut 8.

Teatr miejski w Krakowie: „Harde dusze".

Teatr ludowy: Szaktowa komedya G. C. „Wyprawa po złote runo" o godz. 7½.

Posiedzenie budżetowe Rady miasta Krakowa o godz. 6 wieczór w sali radnej.

Odczyty publiczne: Powszechne wykłady uniwersyteckie: wykład docenta uniwersytetu ks. dra J. Kaczmarczyka „Sztuka pogańska a chrześcijaństwo".

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa technicznego o godz. 7 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego:

We czwartek 21 b. m. „Pajace" Leoncavalla i „Cavalleria rusticana" Mascagniego (gościnne występy Aleksandra Bandrowskiego i Aug. Danniego).

Groźba powodzi. Niebezpieczeństwo powodzi nie minęło. Zbliża się ono powoli, ale stale. O godz. 11 w nocy stan wody na Wiśle wynosił 1·60 m. ponad zero; od południa zatem poziom podniósł się tylko o 20 cm., lecz wody przybywa ciągle. Rudawa dotąd jeszcze nie wylała, wobec tego jednak, że prąd wody na Wiśle jest tak silny, że zahamował odpływ wód Rudawy, niebezpieczeństwo wylewu jest groźne i jeżeli woda dalej będzie się podnosić, katastrofa jest nieuniknioną. Także Wilga mocno wezbrała; Wisła wstrzymała także odpływ wód z tej rzeki. Jak się dowiadujemy, Rudawa nie wylała nigdzie, niemniej do przelania się wody przez szczyty brzegów bardzo niewiele brakuje, tak, że z chwilą przepełnienia koryta woda zaleje Błonia. Jak dotąd jednak, niebezpieczeństwo powodzi nie jest tak bliskie wobec tego, że poziom wody podnosi się bardzo powoli. Co dzień dzisiejszy przyniesie, nie wiadomo; wobec jednak niepokojących wieści, nadchodzących z góry — położenie jest groźne.

Mieszkania tanieją! Znaczny odpływ ludności przejezdnej z Królestwa Polskiego i Rosyi odbija się już na ruchu mieszkaniowym w Krakowie. Podczas gdy przed pół rokiem jeszcze nie można było dostać mieszkania w Krakowie, obecnie, jak nam donoszą, we wszystkich dzielnicach miasta jest obfitość mieszkań większych i mniejszych do wynajęcia, a ilość tychże zwiększy się jeszcze po kwietniowym terminie kwartalnych wypowiedzeń. Ruch ten odbił się już na cenie mieszkań, którą wielu właścicieli w dobrze zrozumianym własnym interesie obniża do normy, jaka panowała przed wyjątkowemi stosunkami ubiegłych dwóch lat. Oby stosunki te uwzględniła także komisya szacunkowa podatku domowo-czynszowego, która wyjątkowy stan przesilenia umiała wyzyskać na korzyść skarbu.

Wiadomości osobiste. Lucyan Rydel, autor „Zaczarowanego koła", wyjechał w tych dniach w podróż do Grecyi i Włoch, celem podjęcia studyów naukowych dla prac z zakresu literatury klasycznej.

Koncert 10letniego Eliasza Briskina. Słuchającemu produkcyj „cudownych dzieci" nasuwa się zwykle pytanie, dla czego właściwie postawiono to dziecko na estradzie i grać mu kazano. Jest rzeczą dowiedzioną, że zawczesne występowanie prawie z reguły ujemnie oddziaływa na dalszy rozwój nie zawsze zresztą bogatego talentu „cudownego dziecka", które zwykle u progu swej artystycznej karyery popada w manierę i nabywa błędów, z których mu potem uleczyć się bardzo trudno. Do produkcyj takich niepodobna zresztą stosować wymagań, jakie stawia się skończonemu artyście. Dziesięcioletni Eliasz Briskin, który dał wczoraj „koncert" w sali Saskiej, nie jest wyjątkiem od ogólnej reguły. Chłopiec dość zacznie zaawansowany w technice, nie pozbawiony talentu, zdradza już w pewnych szczegółach gry manierę, dla początkującego wirtuoza ze wszech miar niebezpieczną.

Ton mały i bez wyrazu osłabiał wrażenie odegranych z temperamentem i nie bez pewnej inteligencyi muzycznej kompozycyj. Po napuszystej i pretensyonalnej sonacie Rusta, której ani słuchacze, ani prawdopodobnie koncertant nie zrozumieli, odegrał Briskin przy niezbyt dyskretnym akompaniamencie fortepianu zgrabny taniec cygański Nacheza, Balladę Vieuxtempsa i naszpikowane trudnościami technicznemi Sarasatego „Tańce cygańskie", które mały wirtuoz zawcześnie wcielił do swego repertoaru.

Najlepiej wypadł siódmy koncert Rodego, zagrany ze zrozumieniem, za który też publiczność nagrodziła młodego wykonawcę rzęsistemi oklaskami. Ogółem biorąc, Briskin przedstawił się jako talent dość obiecujący, który jednak bez szkody dla siebie i słuchaczy może i powinien przepędzić parę lat na studyach. Więcejby mu to pożytku przyniosło od chwil, spędzonych na estradzie.

Solem fortepianowem popisywał się p. Neuger, który odegrał nie bez brawury Fis-dur impromptu Chopina, oraz pełną żywiołowej siły ósmą rapsodyę Liszta. m. c.

Koncert na stypendya dla konserwatorzystów. W piątek 22 b. m. odbędzie się w sali starego teatru recitat fortepianowy, w którym wezmą udział uczniowie prof. Lalewicza wraz ze swoim profesorem. W programie są utwory Bacha, Beethovena, Chopina, Liszta, Schuberta i Schumanna. Wykonawcami tego programu będą p. Bernsteinówna, która od razu w pierwszym roku po ukończeniu konserwatoryum zdobyła krakowskiej szkole dobrą sławę swojemi występami w Niemczech, dalej p. Zborowska i p. Feldstein, tegoroczni abituryenci krakowskiego konserwatoryum, i pp. Guz, Kolischer i Rosenblum. Atrakcyą programu jest Suita Arenskiego na dwa fortepiany, którą wykona p. Bernsteinówna z prof. Lalewiczem. — Dochód z koncertu przeznaczony jest na mające się utworzyć stypendya dla niezamożnych uczniów krakowskiego konserwatoryum.

Nieszczęśliwy wypadek. Przechodzący dziś około godziny 6 po połnoniu urzędnik p. S. upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i pokaleczył się dość boleśnie. Silnie kontuzyonowanemu udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe, poczem odwieztono rannego do domu.

Loterya gospodarcza na zakład św. Jadwigi odbędzie się nie dzisiaj — jak to mylnie zaznaczono we wczorajszej kronice wieczornej — ale w Wielki Czwartek, dnia 29 b. m.

W „Spójni", stowarzyszeniu młodzieży postępowej (Grodzka 43, II. p.), odbędzie się dnia 22 b. m., w piątek, odczyt p. Feliksa Filipowicza, p. t. „Wspomnienia o Kalajewie". — Wstęp dla członków „Spójni" i „Związku Naukowo-Towarzyskiego" 20 hal., dla nieczłonków 40 hal. Początek o godz. pół do 8 wieczorem. Dochód przeznaczony na ofiary lokautu łódzkiego.

Krakowskie biuro ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów, Karmelicka nr. 15, podaje do wiadomości pp. właścicicieli realności, że przyjmuje zgłoszenia mieszkań do wynajęcia i ogłasza takowe na domach, tablicach, gablotkach i dziennikach.

Malwersacya na kolei. „Słowo Polskie" donosi, że na dworcu kolejowym we Lwowie aresztowała we wtorek policya urzędnika kolejowej drukarni biletów rew. Walerego Bełkowskiego i kasyerkę kolejową Elę Pelzową z powodu popełnianych od dłuższego czasu nadużyć z biletami kolejowemi. Śledztwo w tej sprawie podjęte wykazało, że Bełkowski w sposób dotąd niewyjaśniony fabrykował bilety kolejowe i oddawał je do sprzedawania kasyerce Eli Pelzowej, z którą się dzielił uzyskanym z tego źródła dochodem.

Sprawa ta wyszła na jaw przypadkowo, gdy urzędnik, prowadzący kontrolę zużytych biletów, natrafił na bilet tej samej seryi i liczby.

Pociągnięta do wyjaśnienia tej sprawy Pelzowa, od razu przyznała się do winy, wskazując Bełkowskiego, jako wspólnika. Bełkowski przyznał się również do winy, wyjaśnił jednak, że manipulacyę oszukańczą prowadził dopiero od dwóch miesięcy, zmuszony opłakanemi stosunkami finansowemi i że przyniosła mu ona zaledwo 600 koron, z czego połowę miał dać Pelzowej.

Tymczasem już pobieżne sprawdzanie wykazało, że nadużycia popełniane były od czasu znacznie dłuższego i że kwota, „zarobiona" tą drogą przez Bełkowskiego, przekroczy 7000 koron. Śledztwo prowadzi dyrekcya lwowska z wielką ścisłością, ale wobec trudności manipulacyjnych i zręcznego ukrycia poszlak przez winowajców, potrwa ono zapewne długo, zanim władza ustali wysokość szkody, jaką ponosi skarb kolejowy.

W sferach kolejowych sprawa ta budzi niebywałą sensacyę.

Nowi kawalerowie złotego runa. Wiedeń. (Tel.). Cesarz nadał order złotego runa następującym osobistościom: Wilhelmowi ks. Hohenzollern, ks. Albertowi belgijskiemu, Eliaszowi ks. Parmy, ks. Konradowi Bawarskiemu, hr. Albinowi Csaki, hr. Al. Apponyemu, ks. Karolowi Trautmansdorfowi, ks. Franciszkowi Józefowi Auerspergowi, ks. Karolowi Kinsky'emu, ks. Hugonowi Ditrichsteinowi, ks. Karolowi Schwarzenbergowi, hr. Andrzejowi Potockiemu, ks. Ernestowi Sternbergowi, ks. Janowi Hohenlohe Bartenstein i hrabiemu Meranu.

Ślub. Z Warszawy donoszą: W kościele Wizytek odbył się w dniu 19 b. m. ślub panny Wandy Siemiradzkiej, córki ś. p. mistrza Henryka Siemiradzkiego i małżonki jego Maryi z Buszyńskich — z p. Zygmuntem Przyjemskim, właścicielem dóbr Szczuczyn w gub. łomżyńskiej w Królestwie.

Wybuch prochu. St. Etienne. (Tel.) W domu zastępcy jednej z fabryk prochu i dynamitu nastąpiło wczoraj kilka po sobie wybuchów, przyczem wiele osób odniosło rany. Dom stoi w płomieniach.

Katastrofa okrętowa. Lubeka. (Tel.) Okręt „Worms" zatonął wraz z załogą 20 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 20 marca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 268·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 272·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 251·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 249·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 97·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·40. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—. Clary 40 zł. m. k. 138·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·—. Ofen 43 zł. 166·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 56·—. Salma 40 zł. m. 192·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 485·—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.